Nazwisko ŁEMPICKA

Imiona REGINA **Pseudonim** .....

Z domu PŁOCKA

Data urodzenia ..... **Miejscowość, kraj** .....

Data śmierci 2.12.2004 **Miejscowość, kraj** MANSFIELD

Lat życia .....

Adres cmentarza .....

.....

Źródła: DP 7.12.04

.....

.....

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.

Zawód ..... **Tytuły naukowe** .....

Rodzaj wojska ..... **Stopień wojskowy** .....

Odznaczenia .....

.....

.....

GIP. 7.12.04

Ś. † P.

REGINA ŁEMPICKA

z domu Płocka

zmarła 2 grudnia 2004 r.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona w kościele
św. Barbary, Windmill Lane, Mansfield,
w piątek 10 grudnia 2004 r. o godz. 11.00.

Odeszła od nas
ukochana Mama, Babcia i Ciocia.

Pogrążeni w wielkim smutku żegnają

córki i synowie z rodzinami
oraz rodzina w Polsce

Zamiast kwiatów prosimy o ofiary
na Sir John Eastwood Hospice Mansfield Notts.

RENIA



Z Renią Płocką poznałam się w 3-cim obozie w Teheranie. Był rok 1942, różnymi drogami dostałyśmy się do Persji – ale o Rosji nie chciało się wtedy rozmawiać, liczyła się teraźniejszość i przyszłość – jakże niepewna. Należałyśmy obie do drużyny im. E.Plater, prowadzonej przez Dankę Więckowską. Danka lubiła pokazy, występowałyśmy na ogniskach i akademiach - ja, nędzna statystka i Renia, urodzona aktorka, umierająca w moich ramionach jako Jurek Bitchan, przed zalewającą się łzami widownią...

W Country Club i Malirze Renia była główną gwiazdą obozowych teatrzyków. W Valivade bywała rzadko – słabe zdrowie sprawiło, że większość czasu spędzała w Panchgani. Ale i tam była primadonną w Weselu Krakowskim pana Pacaka.

Potem spotkałyśmy się w Oulton Parku – była już mężatką, chętnie podrzucała małą Stasię mojej mamie. Ja uczyłam w szkole, organizowałam harcerstwo, Renia organizowała tańce ludowe.

Ale historię jej życia usłyszałam od niej dopiero krótko przed jej śmiercią, gdy przyjechała do mnie do Londynu. Siedziałyśmy we czwórkę i słuchały bajki jej życia.

W Rosji Renia była z rodzicami i bratową, Walerią Płocką. Mąż Walerii, wysłany z wojska w jakiejś misji, został aresztowany i rozstrzelany pod zarzutem szpiegostwa. Waleria z synkiem i Renią dostały się do Persji, potem Indii; rodzice z Rosji wrócili po wojnie do Polski. Gdy nadszedł czas opuszczania Valivade, Renia zdecydowała jechać do Kraju, do rodziców. Była po poważnej operacji. W czasie podróży morskiej (zabierali również Polaków z Afryki), w czasie burzy rzucającej okrętem, popękały szwy pooperacyjne, Renia dostała silnego krwotoku. W Rzymie zawieziono ją do szpitala, bez rzeczy, bez dokumentów. Leżała na korytarzu, myśląc, jak się stamtąd wydostać,

Usłyszała, że przechodzące zakonnice mówią ze sobą po polsku i poprosiła o pomoc. Wojsko polskie opuszczało już Italię, ale była jeszcze w Rzymie „Parada" – jednostka kulturalno-oświatowa, a w niej pan Łempicki,

Koło Polaków z Indii
Biuletyn Nr 30
Czerwiec 2005

z którym Renia korespondowała w ramach akcji listów do nieznanych żołnierzy, prowadzonej przez nasze szkoły.

Zaalarmowany przez dobre siostrzyczki, dzielny rycerz zjawił się w szpitalu z kolegami i Renię po prostu wykradli. Ale co z nią zrobić? „Parada" była w przededniu wyjazdu do Anglii; Renia nie miała nikogo w wojsku, nie przysługiwało jej prawo wjazdu, nie miała dokumentów ani pieniędzy na drogę do Polski. Rada w radę żołnierzyki orzekli, że jedynym wyjściem jest małżeństwo. Ktoś powiedział, że w Watykanie załatwią to bez większych formalności. Pojechali więc do Watykanu i tu się okazało, że pan młody nie może wziąć ślubu, bo nigdy nie był bierzmowany! – Podobno w Santa Maria Maggiore akurat jest bierzmowanie – powiedziano im: – lećcie. Polecieli. Bierzmowanie się akurat skończyło i biskup rozdziewał się z szat w zakrystii. Koledzy opróżniwszy wszystkie kieszenie, pobiegli do zakrystii z ofiarą – okazało się, że pomogło. Ks. Biskup odział się ponownie i udzielił sakramentu, młodej parze udzielono ślubu...

Małżeństwo nie trwało długo. Renia – często chora, zawsze zapracowana, nie tylko sama wychowała i wykształciła swoje dzieci, ale przeszkoliła gromadki cudzych w organizowanych przez siebie zespołach folklorystycznych. Jej humor, cierpliwość i opiekuńczość jednały jej przyjaciół wśród starych i młodych.

Może jej w tym niebie pozwolą prowadzić jakiś chór ąnielski?

Danka Pniewska